

Mały Tygodnik

Bezpłatny dodatek „Tygodnika Katolickiego”

Rok 1

Gorzów, dnia 29 września 1946 r.

Nr 19

ANIOŁ STRÓŻ

Promienisty i złocisty, jak obłoczek pośród zórz,
Stoi przy mnie w dzień i w nocu mój najmiłszy Anioł Stróż!
Chociaż nigdy go nie widzę, czuję Go w serduszkach mych,
Jak zachęca mnie do pracy, jak ostrzega mnie przed złym.
Kiedy jestem pilny, grzeczny, taką radość On mi śle,
Że się muszę cieszyć, skakać, wszystko do mnie śmieje się.
Ale, jeśli co napsocę, albo powiem słówko złe,
Smutno robi mi się w duszy, Anioł Stróż opuszcza mnie.
Lecz daleko nie odchodzi, tylko czeka, aż Go sam
Znów przeproszę, no i wtedy znów Anioła Stróża mam!
Ten Przyjaciel, ten jedyny, ukochany Anioł mój,
Dobre myśli mi nadsyła, jak motyli śliczny rój.

Stefania Ottowa

Janina Haniszówna

Przyjaciel Alinki

Alinka wracała ze szkoły bardzo zamyślona: ksiądz prefekt opowiadał dzisiaj o Aniele Stróżu. Alinka już dawniej wiedziała, że każdy człowiek ma swego dobrego ducha, czyli Anioła Stróża, który się nim opiekuje, ale się nigdy nad tym głębiej nie zastanawiała. Teraz pod wpływem nauki księdza, przypominała sobie, ile to razy, gdy chciała popełnić jakiś zły czyn, czuła, że ją coś od tego powstrzymuje i tajemniczy, wewnętrzny głos ostrzega ją,

by nie czyniła złego. Czasem znów zdawało się jej, że ktoś jej szepce, by spełniła dobry uczynek. Teraz wiedziała, że był to głos Anioła Stróża, który ją powstrzymywał od złego, a do dobrego nakłaniał.

Ale ksiądz mówił, że Anioł Stróż czuwa nie tylko nad duszą, ale również nad ciałem człowieka, aby mu się krzywda nie stała. I Alinka przypominała sobie, jak kiedyś, nie zauważywszy pędzącego samochodu nieomal pod koła nie wpadła, zdą-

żyła jednak odskoczyć w bok. I wiele jeszcze innych wypadków przypomniała sobie Alinka, które świadczyły o opiece Anioła Stróża.

Pograżona w takim rozmyślaniu, przechodziła koło nowobudującego się domu. Wtem potknęła się o leżącą na drodze cegłę, machnęła w powietrzu rękami, przy czym jej książki i zeszyty posypały się na ziemię. Alinka zaczęła się pospiesznie zbierać, oglądając się, czy nikt się z niej nie śmieje. Nagle usłyszała łoskot i z przerażeniem spostrzegła, jak z dachu nowobudowanego domu zsuwa się ciężka belka i z trzaskiem pada na ziemię, o kilka kroków przed nią.

Zbiegli się robotnicy, aby zobaczyć, czy się nie stało nieszczęście. Alinka stała blada, z szeroko otwartymi oczyma, nie mogąc ochłoniąć z przerażenia. Wyobraziła sobie, co by

było, gdyby się nie zatrzymała nad zbieraniem książek: leżałaby teraz przygnieciona ciężką belką z pogruchotanymi kośćmi, może martwa...

Dreszcz przebiegł po ciele dziewczynki.

Robotnicy, dowiedziawszy się, że belka spadła o kilka kroków od Alinki, kiwali głowami powtarzając:

„Łaska Boska, Łaska Boska...”

A Alinka była pewna, że to dobry Anioł Stróż, któremu Pan Bóg kazał ją pilnować, powstrzymywał ją na miejscu, chroniąc od straszliwego wypadku. Odtąd Alinka odmawiała codziennie modlitwę do Anioła Stróża nie bezmyślnie, jak to dawniej bywało, lecz z wielkim nabożeństwem i ufnością, prosząc go, by „we dnie, wieczór, czy też w nocy” zawsze nad nią czuwał i otaczał ją swoją opieką.

Obrazki z dzieciństwa św. Tereni

Chyba wszystkie dzieci znacie i kochacie św. Terenię od Dzieciątka Jezus Karmelitankę bosą. Dnia 3-go października obchodzimy uroczystość św. Teresy z Lisieux. Życie jej było tak piękne i można by wiele, wiele opowiadać o tej słodkiej Świętej. I nawet ci, którzy znają dobrze żywot świętej Tereni, z przyjemnością czytają i słuchają opowiadań o Niej.

Przytoczę Wam dzieci, kilka drobnych wydarzeń z dzieciństwa świętej Tereni, — które jednak przedstawiają nam, jakim ona była dobrym i kochającym swych rodziców dzieckiem.

Oto co pisze Jej matka, do star-

szej swej córki Paulinki, gdy ta była poza domem w szkołach. „Maleństwo (to znaczy Terenia) jest straszonym figlarzem. Przyskakuje, aby mnie upieścić i życzyć mi śmierci. O, moja kochana mammo! jakbym ja chciała, żebyś ty umarła! Łajają ją za to, a ona ze zdziwioną miną tłumaczy się, mówiąc: Ależ to dlatego, żebyś poszła do nieba! Wszakże powiadasz, że trzeba umrzeć, aby się tam dostać...”

W innym znowu liście, tak matka pisze: „Moja pieszczotka nie chce mnie opuścić, jest ustawicznie przy mnie, szczęśliwa, gdy ze mną chodzi, szczególnie po ogrodzie. Gdy mnie tam nie ma, nie chce zostać

i płacze, dopóki jej nie zaprowadzę do domu. Po schodach naprzykład nie szła by sama, na każdym stopniu woła: mamó, mamó! Ile stopni, tyle razy: mamó! A gdy zapomnę, choć raz odpowiedzieć: Tak, moja córeczko — to stanie na miejscu i ani naprzód, ani wstecz“.

Gdy dziecina kończyła trzy lata, pisała o niej matka: „Moja mała Terenia, pytała mnie w tych dniach, czy pójdzie do nieba. Tak, — odpowiedziałam — jeżeli będziesz bardzo grzeczna. — O, mamó, zawołała, wiem dobrze, co robię: ty pójdziesz do nieba, ja się przytulę do ciebie, a ty przycisniesz mnie mocno do siebie. Cóż Pan Bóg zrobi, aby mnie od ciebie odłączyć“...

Nie do zniesienia była dla małej Tereni myśl, że może zasmuciła czym rodziców. Tak bardzo ich kochała.

„Raz — opowiada sama — huśtałam się wesoło, gdy ojciec przechodząc opodal, zawołał: Mała królowo, przyjdź mnie pocałować! Wyjątkowo

nie ruszyłam się z miejsca i odpowiadałam: ojcze, ty przyjdź do mnie! Nie posłuchał mnie jednak a siostra Marynia skarciła mnie, że tak brzydko odpowiadam ojcu“. Zeskoczyła więc Terenia natychmiast z huśtawki i pełna skruchy wbiegła na schody, napełniając cały dom płaczem i wołaniem ojca, aby go jak najprędzej przeprosić.

Terenia była bardzo żywym i wesołym dzieckiem. Miała również pewne wady, ale gdy tylko sobie uświadomiła, że ma taką wadę, pracowała nad sobą usilnie, dopóty, dopóki tej wady nie wykorzeniła. I dlatego, że od najwcześniejszych lat życia, pracowała nad sobą i postępowała w doskonaleniu się, doszła wcześniej do wielkiej świętości. W nagrodę za jej bezgraniczne umiowanie Pana Jezusa, po śmierci obdarzył Pan Bóg świętą Terenię, niezliczonymi łaskami. Te łaski, jak deszcz róż, zsyła św. Terenia na ziemię wszystkim, którzy w modlitwach proszą ją o pomoc i ratunek.

Spełnione marzenia

2) Ciąg dalszy

A tymczasem owce odeszły dalej. Zamyślony chłopiec nie zauważył tego. Nie spostrzegł nawet tego, że stanęła nad nim jego ciotka.

Ciotkę zawsze gniewało to ślęczenie chłopca nad książką i obrazkiem. Tym razem uniosła się bardzo gniewem. W złości wyrwała chłopcu książkę, a obrazek podarła na strzępy.

— Ach ciociu, ciociu! Coście wy zrobili... boleśnie skarżył się Józio, Lecz, rozgniewana Melania nie zwróciła uwagi na słowa płaczące-

go chłopca. Pobiegła za owcami, by popędzić je do domu.

Na łące został sam Józio. Z płaczem szukał i zbierał kawałeczki podartego obrazka. Mrok zapadał, a on jeszcze szukał. Powracający do domu ks. proboszcz napotkał Józia.

— Co ty tu robisz, dziecko? Czego szukasz? — spytał chłopca.

— Ja.. ja... tak tu jestem... — jękał się zaniepokojony Józio.

— Wracaj do domu, już ciemno.

— Nie mogę, muszę wpierw wszystkie cząsteczki pozbierać.

— A cóż ty zbierasz? — zainteresował się kapłan.

Wtedy ośmielony chłopiec opowiedział księdzu o zniszczonym obrazku, i o Tereni, która jest dobra, jak anioł i uczy go czytać, i o tym, jak bardzo chciałby się uczyć...

— Czymże ty chciałbyś być? — spytał kapłan.

— Księdzem...

W kilka dni później ciotka Melania przynaglała Józia do pośpiechu. — Prędej, Józek, prędzej! Wyganiaj owce na pastwisko. Ksiądz proboszcz, zdaje się, idzie do nas. Wyganiaj prędzej, żeby cię nie widział w tym podartym ubraniu.

— Już pędzę, ciociu! Już pędzę! — odrzekł chłopiec, a serce biło mu, jak młotem. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — powitał ksiądz proboszcz Melanię. — Na wieki! — odrzekła. — Co za zaszczyt, że ksiądz dobrodziej przyszedł do nas.

— Wstąpiłem do was Melanio, żeby porozmawiać o waszym wychowaniu.

— A, o Józiu! Dobry i łagodny chłopczyzna, ale pastuch do niczego.

— Bo widocznie, Melanio, on ma inne przeznaczenie. Jego może Bóg nie na pasterza owiec, ale dusz ludzkich przeznacza...

— I, gdzie tam z niego będzie ksiądz! — zaśmiała się kobieta. Toć on nawet owiec dobrze paść nie umie, a co dopiero księdzem być.

— Posłuchajcie mnie, Melanio. Chłopiec rwie się do książki i do nauki. Oddajcie mi go, ja go wykształcę.

— E, zawracanie głowy! A kto mi będzie pisał owce? Jeszcze płacić za niego szkołę będę musiała. I poco mi to!

— Melanio — przemówił poważnie ksiądz — sami mówiliście, że pastuch z Józia do niczego. Poszukacie sobie innego na jego miejsce. A o opłatę nie bójcie się, grosza od was nie weźmiemy. Rodzice Tereni mi dopomogą i wszystko będzie dobrze.

* * *

Mijały lata...

* * *

W parafialnym kościele rozdzwińnię się dzwony, długo, radośnie...

Na śnieżnej pościeli wśród kwiatów, leżała chora, zmizerowana Terenia.

— Tatusiu, otwórz okno! — mówiła cichym głosem Terenia. — Te dzwony tak jakoś dziwnie i wesoło dzwonią... (Dokończenie nastąpi)

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Mama: — Jasiu, czemuż to rozdarłeś chusteczkę na dwie połowy?

Kazio: — Bo mam taki katar, że jedna chusteczka nie wystarczyła by mi na cały dzień.

W szkole

Nauczyciel: „Z czego się składa sieć rybacka?”

Uczeń: „Z ogromnej ilości dziur, powiązanych sznurkami”.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kochanej „Cyraneczce” ze Szczecina podajemy do wiadomości, iż każdy czytelnik może brać udział w turnieju zagadkowym.

Cieszy nas to niezmiernie, że znajdujemy u czytelników pełne zrozumienie. Za słowa uznania serdecznie dziękujemy.

Przyjaciel

Adres: „Mały Tygodnik”, Gorzów n/W.,
ul. Łokietka 17. — K-15066